

Jerzy Markowski

MOIM ZDANIEM

Nie bójmy się politycznej identyfikacji Śląska i Zagłębia.

Wyniki wyborów samorządowych przyniosły rezultaty, które dają dwa ważne sygnały polityczne. Pierwszy to fakt, że żadna tzw. formacja czy partia regionalna nie zdobyła pod swoją nazwą mandatów w sejmiku wojewódzkim nawet jednoosobowej reprezentacji. Drugi, to również fakt, że reprezentacja lewicy w sejmiku województwa śląskiego, sprowadzająca się do dwóch mandatów, nie ma żadnego znaczenia dla koalicyjnego układu sił, mówiąc wprost, całkowicie marginalizuje lewicę w województwie śląskim. Nie jestem politologiem, ale technikiem, zatem nie kuszę się o analizę polityczną stanu rzeczy, ale stwierdzam jako Ślązak całe dorosłe życie głosujący na lewicę, że tym razem nie głosowałem ani na partię regionalną, ani na lewicę. Nie znalazłem bowiem żadnego racjonalnego oraz poważnego argumentu aby głosować na partię regionalną albo lewicową. Czytając wyjątkowo marne wyniki wyborcze, wnioskuję, że podobnie jak ja, bardzo wielu z nas Ślązaków nie znalazło w gronie kandydatów do funkcji samorządowych atrakcyjnej identyfikacji personalnej, aby użyć określenia ekstremalnie delikatnego. Jeszcze raz podkreślam, że nie opieram się na jakichkolwiek badaniach, ale na własnych odczuciach i doznaniach, które kierowały moim postępowaniem, i jak widać, nie tylko moim. Jeżeli bowiem, w ofercie partii regionalnych dominują treści abstrakcyjne dla warunków życia w regionie, mieście, gminie, czy nawet dzielnicy, to nie jest to poważna oferta polityczna. Jeżeli jeszcze do tego dodamy wygłupy regionalnego kandydata, który nie chciał być burmistrzem albo 'burgermajstrem', to stanowi to poważny cios w powagę całej formacji regionalnej.

Ofercie lewicowej najbardziej zaszkodziła powszechna ocena formacji lewicowej w kraju, co udowadnia nieco ponad sześcioprocentowe poparcie w całej Polsce. Oferta lewicy, bazująca na treściach obyczajowych, a całkowicie pomijająca treści gospodarcze, socjalne, czy nawet bezpieczeństwa państwa, to nie jest to oferta poważnej partii. Jeżeli jeszcze dodam do tego osobiste doświadczenie z ostatnich wyborów do Senatu RP, kiedy to krajowy współprzewodniczący partii dwukrotnie wysyłał do mnie osobistego emisariusza aby odwiedził mnie od startowania w wyborach, to mam prawo do osobistej antypatii, zaś uzyskane ponad 35 tysięcy głosów bez wsparcia jakiegokolwiek partii politycznej nie jest powodem do wstydu, chociaż mandatu nie dało.

Wracając jednak do generalnej tezy całego tekstu, po wynikach wyborów do parlamentu oraz władz samorządowych jednoznacznie widać, że tendencja braku akceptacji, czyli zaniku identyfikacji z partią regionalną czy ogólnopolską, się pogłębia i będzie się pogłębiała. Już słyszę, jak partyjni przywódcy lewicy posłużą się na użytek tezy o sukcesie przykładami kilku osób powszechnie identyfikowanych z lewicą, które wygrały wybory na prezydentów czy burmistrzów. Otóż prawda jest taka, że osoby te wygrywają wybory po raz kolejny, i sprawując funkcje prezydenta czy burmistrza uzyskują dla siebie i wyników swojej pracy taki poziom akceptacji wyborców lokalnych, że nie jest im w stanie zaszkodzić marna reputacja lewicowej partii w skali kraju, tym bardziej, że w województwie śląskim ona właściwie wcale nie istnieje, ani wśród kobiet, ani pokolenia wczesnego PRL, którzy jeszcze do niedawna uchodzili za fundament elektoratu. Stajemy zatem przed poważnym problemem identyfikacji politycznej z partią atrakcyjną osobowo lub programowo dla mieszkańców Śląska i Zagłębia. Tu przychodzi mi z pomocą przykład niemiecki, gdzie wręcz książkowym przykładem reprezentacji regionalnej jest bawarska CSU będąca regionalną mutacją ogólnokrajowej partii CDU, czyli partii chadecko-chrześcijańskiej.

Dlaczego właśnie takiej orientacji? Ano dlatego, że innych partii ogólnoniemieckich po prostu nie stać na stworzenie regionalnej mutacji swojej formacji.

Analogiczna jest sytuacja w Polsce, gdzie regionalne, ulokowane w 4 milionowej aglomeracji Śląska i Zagłębia, gdzie na 8% powierzchni kraju mieszka prawie 12% jego populacji, mutacje wielu partii po prostu nie uzyskują użytecznej wyborczo reprezentacji. Dlaczego? Każda partia z innego powodu. Np. PiS zdyskwalifikował taką mutację śląskiej partii regionalnej nieodpowiedzialną wypowiedzią swego lidera o ukrytej opcji niemieckiej. Partie koalicji 15. października są za słabe na stworzenie regionalnej mutacji swoich ugrupowań za wyjątkiem Platformy Obywatelskiej, która idealnie wpisuje się w akceptowalne na Śląsku i w Zagłębiu poglądy łagodnego chrześcijaństwa, otwartości kulturowej, akceptacji europejskiej i ostrożnego liberalizmu gospodarczego.

Nie należę już do żadnej partii, nie głosuję na partię w której się ukształtowałem, ale podobnie jak wielu mieszkańców Śląska, chciałbym mieć, chociażby dla komfortu głosowania, lokalną mutację poważnej partii. Teza ta nie wynika z potrzeby budowania izolacji narodowościowej, ale z braku identyfikacji regionalnej. Nie wiem czy warto to zrealizować, ale na pewno warto to przemyśleć, a potem sprawdzić w procedurze wyborów ogólnopolskich, co mogłoby tak zbudowanej mutacji politycznej dać wiele głosów przydatnych partii-matce, oczywiście bez obawy, że mutacja regionalna zdominuje partię ogólnopolską, bo na to, czego najlepiej doświadczył Edward Gierek, nikt już w Polsce nie pozwoli, zwłaszcza partii śląskiej.